

Przyznam, że jestem wstrząśnięta. Jakby kopnął mnie prąd. Z godną małpy wpatrzonej w węża miną obejrzałam debatę dotyczącą Praw Człowieka na Racionalista.tv. Troje mocno zideologizowanych zwolenników narracji postkolonialnej i nasz naczelny Jacek Tabisz.

<https://www.youtube.com/watch?v=RozxYoAt38I&t=2s>

Jakie wnioski? Otóż osoba, która urodziła się białą Europejką lub Amerykanką jest splamiona grzechem historii. Ma cierpieć, nie ma żadnych praw, jest osobą drugiej kategorii przy potomkach prawdziwych i rzekomych ofiar. Aż dziwne, że Polacy czy Żydzi nie mają prawa do okradania każdego napotkanego Niemca przy dowolnej okazji i bez żadnych konsekwencji.

A jednak nie ma tak, że mogę sobie wziąć, w imię jakichś win przeszłości, samochód dowolnego Niemca (ok, musi to być biały Niemiec nie wyznający islamu) i nazwać moje przywłaszczenie samochodu Niemca „prawami człowieka”.

Tymczasem jednak z nielegalnej migracji chce się zrobić prawo człowieka, oczywiście pod warunkiem, że migrującymi nie są biali nie-muzułmanie. Z tymi (czyli z nami) to już normalnie – wizy, brak zezwolenia na stały pobyt, brak gotówki – nie wjeżdżasz do Indii czy Pakistanu.

Skąd w osobach, które zwą same siebie „progresywnymi” to

biblijno – koraniczne przekonanie o dziedziczeniu grzechu przez pokolenia, przez wieczność chyba? Skąd ta ślepa, moralizatorska furia będąca niczym innym niż rasizmem? Przekonanie, że każdy biały nie-muzułmanin ma odbywać pokutę wobec niebiałych i (najlepiej) muzulmanów?

Jest dla mnie oczywiste, że większość z tych osób nie chce być „szlachetna” własnym kosztem. Oni, jako dystrybutorzy dziedzicznej winy, są jednak lepsi od „białych śmieci”, podludzi, potomków kolonialistów. Są też lepsi od osób, których dziadowie i pradziadowie mieli tyle wspólnego z kolonializmem, co polski chłop pańszczyźniany, pozbawiona pracy szwaczka z Łodzi, czy brytyjski pracownik kolei. Nie są natomiast lepsi od potomków czarnych i muzulmańskich łowców niewolników z plemion Bantu, dla których na przykład Pigmeje (też ludzie zdaniem osób normalnych) byli zwierzyną łowną, zabijaną i zjadaną.

Mamy więc hierarchię – na szczycie mający wszelkie prawa (nawet kichnięcie jest jego prawem człowieka) potomek łowców niewolników i polujących na ludzi kanibali z plemion Bantu, później warstwa pośrednia, czyli biały i niemuzulmański dystrybutor winy i na dnie podludzie, czyli w 90% potomkowie brytyjskich robotników, polskich chłopów, tracących przez kolonializm pracę szwaczek z Łodzi.



No i teraz powiedzcie mi proszę – kto jest bardziej rasistką. Ja, która uważam, że nie należy obciążać ludzi wydumaną winą dziedziczną po wieki, czy też Pani kreująca na nadludzi egzotycznych „innych”?

W szerszym kontekście chciałam zauważyć, że dobro na siłę zawsze będzie złem. Wydobywanie z naiwnie pojętej historii dziedzicznych grzeszników i dziedzicznych ofiar owocuje ponownym powrotem do naszych czasów brutalnego i bezmyślnego rasizmu. W tym procesie całą różnorodność naszych ludzkich historii staje się wykastrowana i uproszczona na rzecz propagandy świętoszkowatych dystrybutorów winy.